

Letters From



Home

Trzecie opowiadanie cyklu Lost in the Herd

Część Czwarta: Your Little Pony!

Autorka oryginału: Chatoyance

Tłumaczenie: Ureus

Korekta: Night Shade

Drogi Stephenie

Jest mi bardzo, bardzo przykro za ostatni list. Nie chciałem być tak szorstki i nie zdawałem sobie nawet z tego sprawy. Obawiam się o Ciebie, jesteś daleko stąd, i po prostu mi ciebie brakuje, to wszystko. Jeśli uważasz, że Front Obrony Ludzkości ma coś ważnego do powiedzenia, to masz moje wsparcie na twoich spotkaniach. Jesteśmy przyjaciółmi od lat i wierzę w twoją mądrość i współczucie. Nie chcę Ciebie spychać ani w tą ani w tamtą stronę. Pozostanę przy pisaniu Ci o moim życiu. Przepraszam że wkurzyłem Cię tak bardzo.

Parę miesięcy temu, przed moją ponifikacją, zastanawialiśmy się skąd do diaska wzięła się Equestria. Mam parę teorii o tym, oparte na tym, co dotychczas zaobserwowałem.

W czasie ostatnich dwóch tygodni - przepraszam że nie pisałem wcześniej, ale nie byłem pewien jak Ci odpowiedzieć - spędziłem trochę czasu rozglądając się po świecie w którym żyję. Zacząłem myśleć o tym, że kuce mają tu mleczce, podobne do tych ziemskich. Mleczce to jedyny kwiat jaki znam, bo jakoś przetrwały wymieranie, nawet w Strefach Zamkniętych, na wysypiskach i ściekach. Niektórzy nazywali mlecz "Ostatni Kwiat" a dla większości ludzi mlecz jest jedynym kwiatem, jaki w życiu zobaczą. Pamiętasz jak miałem w zwyczaju zatrzymywać się zawsze, gdy widziałem jakiegoś i musiałeś na mnie czekać? Sorka za to. Po prostu wydawały mi się niezwykle.

Teraz wydają mi się pyszne, ale to już z innej beczki.

Problemem jest to że są takie same jak w Equestrii. Nieco większe, trochę jaśniejsze i z tego co wiem odrobinę smaczniejsze, ale to są te same kwiaty. Nie mogę oczywiście tego napisać o roślinach jak drzewa, trawa czy inne takie - kto poza Equestrią takie widział? Ale mleczce, je widziałem.

Pisałem już o konstelacjach tutaj, z tego co widzę wydają się plus minus takie same. W większości. Zobaczyłem teraz kilka zmian. Może są jakąś projekcją albo Księżniczka Luna sprawuje w jakiś sposób kontrolę nad nocnym światem. Nie znam się na tym. Ale zwykle, poza momentami gdy się poruszają przypominają konstelacje jakie pamiętam.

Zaczynam uważać że połączenie między Equestrią i Ziemią jest w jakiś sposób kluczowe. Tu jest wiele rzeczy zbyt podobnych do tych z przeszłości na Ziemi. Myślę że kiedyś, dawno temu, Equestria i Ziemia były w jakiś sposób połączone, a przybycie Equestrii to nie pojedynczy wypadek. Albo połączenie

było bardziej subtelne.

Opisałem ci moją reakcję na Celestię - że wydawała się być czymś więcej niż inne kucyki. Była czymś w rodzaju bytów energetycznych z science fiction, który ułożył się w kształt kuca. Zdaje mi się, że była dokładnie czymś takim. Myślę że ona i Luna są duchami.

Nie bierz tego do siebie za mocno. Pomyśl o tym ze mną - przez całą historię, pisano niekończące się baśnie o Alfheimie, Krainie Wrózek, Niebezpiecznym Królestwie i wędrownych skrzatach. Przychodzi mi na myśl Tomasz Rymopis. Strefa Eurosji ma długą historię pisania takich bajek. Tak jak Japonia, zanim stała się niezdatna do życia. Panazjaci, a nawet Sojusz Północnoamerykański mają też takie opowiadania.

A co jeśli jest w nich ziarno prawdy? Co jeśli zawsze istniał złączony z Ziemią wymiar, słabo połączony wymiar gdzie ciało, umysł i oczywiście magia współistniały? Może stamtąd pochodzą historie o Krainie Wrózek i skrzatach? Może taki wymiar, rządzony przez nieśmiertelne istoty, przyjmował wiele form. Może kraina myślących kucyków to ostatni eksperyment lub kaprys. Albo to zaledwie jeden z wielu wymiarów. Albo, jak zaczynam myśleć, ostatni ocalały magiczny świat.

Może inne powoli wymarły albo znalazły się za daleko od Ziemi by ponownie nawiązać kontakt. Może Celestia i Luna są ostatnimi ze swojego rodzaju, jako ostatnie nieśmiertelne byty, a to ich prywatny świat, ich magiczna kraina. I może przybyły, aby uratować Ziemię, co ja widzę jako powód pojawienia się Equestrii. Może wierzą że są coś winne ludzkości, światu, naturze i reszcie żywych stworzeń.

To tylko teoria, i nie mam wielu argumentów do podparcia jej, ale coś sprawiło że tak uważam. Napiszę ci o tym, może będziesz w stanie mi odpowiedzieć. Zawsze byłeś lepszy w kosmologii niż ja.

Pomagałem Perspicacity w uprzątnięciu piwnicy. Zanim mnie osądzisz, to nie tak jak myślisz. Nie jestem po prostu łasy na łatwą dziewczynę. Jesteśmy z Perspicacity na serio. Zależy mi na niej i myślę że ona czuje wobec mnie to samo. A przynajmniej się łudzę.

Mieszka w swoim sklepie na piętrze. Ale poniżej, w podziemiu ma sporą piwnicę. Miejsce pełne różnych drobiazgów których nigdy nie spodziewałem się zobaczyć w Equestrii. Stary gramofon, jakie były popularne w - nie jestem pewien - bodajże w latach dwudziestych. Miał też korbkę! Nie mogę w to uwierzyć. Wygląda na niemal jakby pochodził z ludzkiego świata. I może

rzeczywiście pochodził.

Próbowaliśmy znaleźć pudło z kryształami. Tak jak pisałem ekonomia jest tutaj dosyć niezrozumiała dla mnie, przynajmniej obecnie, a wyjątkowo drogocenne kamienie są tu dosyć powszechne. Tak czy inaczej, nie było ich w pracowni, a ona potrzebowała ich więcej aby ukończyć teleskop który robiła dla jakiegoś kucyka z Hoofingtonu. Liczyła na to, że ma zapasowe pudło kryształów gdzieś na dole, więc dzień zszedł na przedzieraniu się przez jej piwnicę.

W kącie znalazłem zbiór półek. Wyglądały na wyrzeźbione z jednej kłody. Tutaj rosną jakieś niewiarygodnie wielkie drzewa o których chyba wspominałem. Na półkach leżały bibeloty, pudełka i nieco książek. Jedna spadła z półki gdy grzebałem w pudełkach szukając kryształów.

Książka była po angielsku. Chyba. Wydaje mi się że w rodzaju starodawnego, angielskiego pisma. Bardzo, bardzo stara. Jedyny raz gdy widziałem takie pismo był to hologram w muzeum z czasów moich studiów. Książka wyglądała na ręcznie wykonaną, a raczej na kopytnie wykonaną. Wyglądała jak ludzka książka i nie była napisana equestriańskim pismem, którego desperacko próbowałem się uczyć.

Spytałem Perspicacity o książkę, ale jej nie rozumiała. Ona po prostu była sobie w jej rodzinie od pokoleń. Pewnie przed wygnaniem Luny na księżyc - nie pytałem, nie jestem pewien czy rozumiem equestriańską historię. Nie wiem czy to prawda, legendy czy jeszcze coś innego. Dla nich to prawdziwa historia jak Wieki Krach, czy pierwsza Nanoplaga. Jedyna rzecz której się dowiedziałem to że książka ma ponad tysiąc lat.

Jak na taką starą wyglądała dosyć dobrze. Rzecz nie wydają się tu niszczeć jak na Ziemi. Wygląda na to że przedmioty w Equestrii rozkładają się inaczej. Więc książka była w dosyć dobrym stanie.

Próbowałem przeczytać o czym jest ale niemal wcale nie jestem w stanie zrozumieć tej starodawnej czcionki, o czymkolwiek by nie była. Mam na myśli że nie jestem jakimś ekspertem i może się mylę. Może to po prostu forma starożytnego equestriańskiego pisma z ubiegłej epoki. Ale wyglądała dla mnie naprawdę znajomo.

Spytałem Perspicacity jaki jest według nie powód dla którego konwertytom pozwala się żyć w Equestrii. Powiedziała mi że Celestia głosiła że ponownie zlokalizowano Ziemię i żyją tam stworzenia które potrzebują naszej pomocy by przeżyć. Dużo o tym myślałem, "ponownie zlokalizowano", nie po prostu "odnaleziono". To podpira moją teorię, co nie?

A co jeśli zawsze istniały ukryte światy wpływające na ludzką kulturę i mitologię - bogów, demony, historie o potworach, historie o dalekich i pięknych baśniowych krainach - i istnieją jakieś starożytne powiązania między nimi? Może to po prostu głupota. Nie znam się na tym, jestem po prostu zwykłym, pracującym kucykiem. Wyjawiam ci to, bo myślę że możesz uznać to za ciekawe. W sensie, jest masa rzeczy które wyglądają na pochodzące z ludzkiego świata. Zastanawia mnie to.

Może to po prostu forma konwergencji. Książka lub odtwarzacz jest taki sam na świecie - lub światach - bo to co robi definiuje jego wygląd. Tabela jest tabelą bo tabelowość jest u niej wymagana. To może wyjaśnić wszystko. Stodoła to stodoła, stodoła jest stodołą, bo stodoła to stodoła.

Emm... może już skończę tą przyprawiającą o ból głowy dyskusję.

Pozwól mi opowiedzieć o moim synie, Rockecie.

Nah, on nie jest moim synem ale mam wrażenie że to jakoś skończy się jego adopcją. On naprawdę potrzebuje ojca, i zdaje mi się że nigdy go nie miał, a on uczeplił się mnie jak rzep kucykowego ogona. Muszę przyznać że bardzo się zmienił w ciągu ostatniego miesiąca, nie jest już tym wkurzającym, małym źrebakiem którym był. Dosyć mocno, jeśli powiem mu aby skoczył, to on jest w powietrzu zanim wypowiem te słowa. On naprawdę chce coś znaczyć dla kogoś, i wygląda na to że ja jestem tym kimś.

Nie jest tak źle. W zasadzie, myślę że on uznaje mnie za takiego bohatera, chyba to czuje do mnie. Nie wiem co zrobiłem że zasługuję na to aby tak o mnie myślał, jedynie porozmawiałem z nim po incydencie z teleskopem i wysłuchałem go. Bo ja wiem, może to wystarczy. Ale on nie jest złym źrebakiem.

Teraz, w szkole, jesteśmy bliscy ukończenia roku. Dalej toczymy nierówną walkę z equestriańską czcionką, słownictwem, związkami frazeologicznymi i całą resztą, i nie skończyliśmy z podstawami używania narzędzi, i jak już pisałem, nie mieliśmy jeszcze nic o historii. To jasne że szkolenie dobiega końca, bo jesteśmy odwiedzani przez doradców zawodowych, próbujących pomóc nam znaleźć nam nasze miejsce w społeczności.

Chcę rozejrzeć się za czymś co mógłbym zrobić w Większym Fetlock. Chciałbym być blisko Perspicacity, tego jestem pewien. Zasugerowała że przydałby się jej silny ogier w sklepie, ale nie wiem co o tym myśleć. Wolałbym sam zdobyć pracę. Nie czuję się zbyt dobrze żyjąc z nią na kocią łapę, zdając sobie sprawę z tego co do niej czuję. Więc nieco martwię się co zrobić.

Ten cholerny źrebak narobił znowu sporo bałaganu, ale przez ten bałagan

dał mi perspektywę pracy. Może Rocket jest moim Szczęśliwym Kucykiem lub kimś w tym stylu. Spodziewam się że gdy następnym razem gdy coś nabałagani czterolistna koniczyna pojawi się na jego boku. Jego katastrofy są lepsze niż moje plany. Piórwa.

Rocket i ja galopowaliśmy sobie po Fetlock - Większym Fetlock, nie tym mniejszym - a on zobaczył coś "fajnego" i od razu popędził podekscytowany, nie kłopotując się myśleniem o konsekwencjach. Tym razem był to wóz, a właściwie wózek strażacki, pierwszy jaki tu widziałem. W Equestrii znajduje się wiele stacji straży pożarnej, budynki z drewna i strzechy nie mogą przecież oprzeć się pożarom które mogą stawać się problematyczne.

Co dziwne, wóz był czerwony, od kiedy pamiętam służby miały jasnożółte fluorescencyjne pojazdy. Ale czerwony kolor był spoko, a wózek miał swego rodzaju mechaniczną pompę i wielki zbiornik z brązu i stali. W każdym razie, wyglądający na zrobiony z brązu i stali.

Wózek był tak zrobiony że kucyki mogły go ciągnąć, nieco później ujrzelśmy kapitana albo jego odpowiednik dla Większego Fetlock, a on wyglądał na dumnego ze swojej stacji i drużyny.

Oczywiście, musieliśmy się zapoznać z kapitanem bo Rocket rozkręcił wąż pożarowy, oblewając część ulicy i paru przechodniów, nie wspominając o piekarni i... wystarczy napisać że nieźle nabałaganił.

Streszczając, część drużyny udała się na przyspieszoną emeryturę i zanim zdążyłem zarzeć, Rocket zgłosił naszą kandydaturę na strażaków.

Więc, o ile testy pójdą nam dobrze, możliwe że ja i ten żrebak rozpoczniemy nową karierę, dosyć bohaterską karierę. Mam zamiar dać z siebie wszystko. Rocket i ja postanowiliśmy zyskać trochę więcej praktyki przed testem. Zdajemy sobie sprawę że pewnie będziemy musieli umieć ciągnąć wózek bardzo szybko, pompować wodę i nosić wąż, nie wspominając o znajomości ulic. Czyli musimy zrobić miejsce, gdzie moglibyśmy trenować niedaleko naszych baraków, gdzie będziemy ciągnąć linę po placu i wlec ciężkie przedmioty na pożyczonym wózku. Kupiłem nam mapę Większego Fetlock i próbowaliśmy wykuć nazwy nowych dróg za każdym razem gdy odwiedzaliśmy Perspicacity, czyli dosyć często.

Glimmershine - nasza instruktorka w szkole, pamiętasz ją? - liczy na nas. Najwyraźniej jesteśmy pierwszymi w klasie którzy wykazali inicjatywę aby znaleźć pracę pasującą nam, dlatego ona używa nas jako przykładu że współpracujące ze sobą kucyki mogą osiągnąć wszystko.

W co ten cholerny źrebak mnie wpakował?

Przypuszczam że to jakiś szczęśliwy traf, ale może bez spiny, co nie? Nie wiem co zrobię jeżeli obleję testy. Staram się o tym nie myśleć. Najlepiej jak potrafię.

Z innej beczki, myślę teraz więcej o equestriańskim imieniu. "Noah" po prostu tu nie pasuje, i sprawia że wychodzę na cudzoziemca, a nie przepadam za tym. To nie tak że każdy źle traktuje mnie za bycie konwertytą, po prostu mają tu dystans do nieznajomych... z innego świata. Nie czuje się jakby każdy był nieufny względem mnie za to że byłem kiedyś człowiekiem ale... po prostu myślę że czułbym się lepiej pozwalając mojemu poprzedniemu gatunkowi odejść aby nie był problemem.

Myślę że jeśli zdam testy i zostanę porządnym strażakiem, zmienię imię na "Wildfire". Odnosząc się do starych filmów, to dobre a wręcz najlepsze imię dla kucyka. Powinno pasować do tej pracy, i na dodatek jest dosyć szykowne.

Jeśli nie przejdę testów, nie jestem pewien. Waham się między "Old Glue" albo "Horsemeat". Bez spiny, bez spiny. No i ten źrebak. Co ja mam z nim zrobić?

A i tak, poradziłem sobie z znalezieniem odpowiedzi na twoje pytanie. Myślę że jesteś bardzo bezstronny i wolny od uprzedzeń jako że, mimo moich kazań o tym że powinienes dołączyć do mnie w Equestrii (tak jak to na początku tego listu, przepraszam ponownie), chcesz poznać problem z drugiej strony. Nie mogę wymyślić lepszego kucyka do zaprezentowania punktu widzenia różnego od FOLu niż nasza ambasadorka Twilight Sparkle. Rozumiem już dlaczego chciałeś to usłyszeć wprost od niej. I będę bardziej niż rady z tego.

Nie było to zbyt łatwe, ale udało mi się dostać jej dane, więc będziesz mógł osobiście się z nią zapoznać. Mój przyjaciel, pegaz Skysinger zna pegaza który ma kontakty w Straży Królewskiej. Poręczyłem za ciebie, wyjaśniłem parę spraw, i w końcu pomogli mi.

Najwyraźniej Twilight udaje się w podróż po amerykańskich biurach, z resztą z sześciorga ambasadorów. Zgodnie z moim przypuszczeniami udadzą się do Los Pegasus - które dawniej zwało się Los Angeles - później do Alburquerque, Memphis, Bloomington, Hamtramck, Lancing, i wreszcie do Nowego Nowego Jorku. Od kiedy mieszkasz w Michingan, myślę że możesz ją złapać w Hamtramck lub Lancing.

Naprawdę czuję że jeśli usłyszysz to wprost z końskich ust, (jak widać dalej jestem sobą), zobaczysz że Front Obrony Ludzkości może nie ma

najlepszego wglądu w to co się dzieje z Ziemią, co jest dla niej najlepsze, albo najlepsze dla ludzkiej rasy. Jestem bardzo podekscytowany na myśl co z tego wyjdzie.

Poza tym, chciałbym ci pogratulować znalezienia nowej dziewczyny. Hannah zdaje się być superową dziewczyną, miłą i bystrą. Wow, mój kumpel, lotnik Stephen umówił się z aktorką. Powinieneś zabrać ją na swoją maszynę i przelecieć się z nią, będzie miała zafundowany niezły odlot. Superowo, brachu. Mam nadzieję że Hannah okaże się być tą jedyną, jeśli wiesz co mam na myśli. Może zabrałbyś ją też do Twilight. W dzisiejszych czasach, gdy spotkanie mówiącego kucyka to codzienność, jak często masz okazję spotkać słynnego kucyka? Zazdroszczę ci tego. Nikt sławny nie kręci się w pobliżu Fetlock. W pobliżu Większego Fetlock też.

Czekam na twój następny list. Naprawdę doceniam to że wciąż piszesz ze mną Stephen, zwłaszcza od kiedy musieliśmy poradzić sobie z brakiem papieru i resztą problemów. Cóż, ty masz drukarkę, ale dalej mamy wiele problemów. To nie takie łatwe bez hipernetu. Chciałbym po prostu napisać ci jak bardzo to doceniam.

Do następnego razu, twój mały kucyk (a może raczej: twój mały strażak?)
Noah / Wildfire